

**(II Romanista - P.Torri) Fonseca naciska. Chce napastnika. Natychmiast. Dobry byłby nawet Otavio z Porto, ale powiedział Tiago Pinto, że pozyskanie go w czerwcu za darmo obarczone jest ryzykiem braku osiągnięcia ambicji całej Romy czyli znalezienia się w pierwszej czwórce, co oznacza dziesiątki milionów gwarantowanych z awansu do fazy grupowej najbliższej Ligi Mistrzów. By zrozumieć lepiej koncept, portugalski trener robił i wciąż robi ruchy w pierwszej osobie. W szczególności robi to i nie jest to na pewno tajemnica, z Brazylijczykiem Bernardem. Graczem, którego zna bardzo dobrze, po tym jak miał go pod swoimi skrzydłami (i ze świetnymi wynikami) na Ukrainie, gdy siedział na ławce Szachtara.**

Fonseca ma przede wszystkim bezpośrednie połączenie z agentem gracza, Adriano Spadotto, który kilka dni temu wylądował w Europie i, wśród swoich etapów, ma też ustalony wyjazd do Liverpoolu, do siedziby Evertonu, klubu, który jest właścicielem karty Bernarda do czerwca 2022 roku. Fonseca wie, że Spadotto dał do zrozumienia, że jego podopieczny może odejść za około 5 mln euro (w Anglii mówią jednak, że chcą za niego co najmniej 10). Portugalski trener wie też, że Everton, głosem swojego trenera Carlo Ancelottiego, dał do zrozumienia, że klub zainteresowany jest zmianą wypożyczenia Robina Olsena w transfer definitywny (Szwed obciąża dziś bilans Romy na około 5,5 mln euro). To, poza wolą Bernarda, który jest bardziej niż dostępny na transfer do Giallorossich, jest prawdziwym plusem negocjacji, które jednak, z tego co wiemy na ten moment, nie zostały jeszcze wszczęte między obydwoma klubami.

Jednak, jak w przypadku wszystkich rzeczy, są też minusy. Nie tyle jeśli chodzi o cenę, którą może postawić Everton za kartę Bernarda (pozyskany za darmo przez angielski klub, zatem sprzedaż gwarantuje pełny zysk kapitałowy), a koszt zarobków Bernarda, który zarabia w Evertonie rocznie 4,2 mln funtów plus bonusy. Przy aktualnej wymianie oznacza to, że Brazylijczyk pobiera 4,7 mln euro. Czyli wynagrodzenie, które nawet gdyby mogła, Roma nie zamierzałaby w tym momencie nikomu dawać, gdyż Tiago Pinto wie dobrze, że celem wyznaczonym przez właściciela jest obniżanie kosztów zarobków. Jest prawdą, że Roma może rozmawiać z Brazylijczykiem o wydłużeniu kontraktu o rok, może dwa, ale z uwagi na to, że przez najbliższe półtora roku Everton zagwarantuje Bernardowi 8 mln euro, ciężko by żądania gracza mogły spaść poniżej 3 mln euro netto za sezon.

To i tak angażujące liczby, które mogą być zmetabolizowane gwarancją awansu do Ligi Mistrzów, gwarancją, której na pewno nie może nikt dać na ten moment. Również dlatego operacja z El Shaarawym, mile widziana przez wielu, pozostaje wciąż w grze. Jednak tylko jeśli Faraonowi uda się uwolnić od umowy, która łączy go z Shanghai Shenhua na kolejnych 18 miesięcy. Co jest na ten moment niełatwe, mimo że agenci gracza wylecieli do Chin i próbują. Rozwiązaniem może być zrzeczenie się odprawy ze strony gracza, którą zażądał na poziomie około 5 mln euro. Chińczycy tego nie słyszą i tym samym na ten moment nic się nie da zrobić. Pozostaje wrażenie, że sprawa może się rozwiązać dopiero w ostatnich dniach

mercato. Tak jak i w przypadku Bernarda.

Autor: abruzzo